

Ramzes reproduktor stulecia

Gabrielle Pochmann-Mohrmann

Tłumaczył i opracował Marcin Wyszomirski



Polski angloarab Ramzes zalicza się do tych niewielu ogierów, które zasługują na miano reproduktora stulecia.

Dzieje tego słynnego siwka są częścią europejskiej hodowli koni. W 30 lat po swojej śmierci Ramzes należy nie tylko do przeszłości, lecz także do teraźniejszości i przyszłości.

Do dzisiaj jego wnuki i prawnuki liczą się na parkurach całego świata, zdobywają medale olimpijskie i znaczące nagrody, przewodzą na światowych listach rankingowych i odgrywają wielką rolę w hodowli koni sportowych.

Ramzes jest z pewnością najbardziej zasłużonym w całej hodowli półkrewi ogierem o pochodzeniu arabskim. Najpierw w Polsce, a następnie w zachodniemieckiej hodowli koni ras westfalskiej i holsztyńskiej, miał szansę zetknąć się z najwybitniejszymi klaczami i w pełni tę szansę wykorzystał. Jest to głównie zasługa barona Klemensa von Nagel-Doornick, znanego niemieckiego hodowcy koni sportowych, koniarza o międzynarodowej sławie, który przybył do Polski jako oficer armii okupacyjnej, a odszedł jako przyjaciel.

Ale zacznijmy od początku...

ŻYCIORYS

Ramzes urodził się 22 marca 1937 roku w stadninie Wojcieszków pod Lublinem, własności hrabiny Marii Plater-Zyberk. Jako remont był reproduktorem w Janowie Podlaskim, który po nadejściu armii niemieckiej, podobnie jak inne stadniny państwowe, znalazł się pod niemieckim zarządem wojskowym. W Janowie chodził Ramzes w zaprzęgu czterokonnym i służył jako koń myśliwski, wyróżniający się dobrymi i precyzyjnymi skokami. Jego wadą była jednak niechęć do przeszkód wodnych, której nigdy nie zdołał pokonać, i którą przekazał niektórym swoim potomkom.

W miarę przybliżania się frontu radziecko-niemieckiego pod koniec wojny, stadniny koni były stopniowo ewakuowane na zachód a najlepszy materiał trafiał do Niemiec. Ramzes znalazł się razem z innymi końmi z Janowa Podlaskiego w Cleverhof koło Lubeki, w oddziale wojskowej stadniny Grabau.

Po zakończeniu wojny konie zostały zwrócone do Polski, jednak kilka szczególnie utalentowanych koni sportowych pozostawiono w Zachodnich Niemczech dla reprezentowania polskiej hodowli. Dosiadane przez polskich oficerów odnosiły sukcesy na konkursach organizowanych przez wojska aliantów. Gwiazdą tej małej grupy był Ramzes dosiadany przez porucznika Bieleckiego. Po rozwiązaniu polskiej dywizji pancerniej w Oldenburgu Bielecki postanowił nie wracać do Polski, gdzie objęli władzę komuniści, i wyemigrował do Kanady. Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech w uznaniu zasług przekazał Ramzesa baronowi Klemensowi von Nagel, który dopiero co zaczął tworzyć hodowlę koni sportowych w Vornholz koło Oelde w Westfalii.

Gdyby nie Klemens von Nagel, Ramzes zapewne nie zrobiłby tak wielkiej kariery w europejskiej hodowli koni. Ten westfalski arystokrata i kawalerzysta, syn zarządcy pruskiej państwowej stadniny koni, po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski został mianowany komendantem stadniny w Racocie. Od początku wewnątrz stał po stronie pokonanych i pomagał jak tylko mógł polskiej ludności. Nie dopuścił do usunięcia przydrożnych krzyży w Racocie i w okolicy, pomagał szkole dla polskich dzieci, dostarczał mleko i mięso polskim rodzinom. Gdy w obliczu nadchodzących wojsk rosyjskich stadninę przenoszono na zachód, umożliwiał pracownikom ewakuowanie całych rodzin, a także dobytku, łącznie z drobiem i trzodą. Również w nowym miejscu, tj. w Grabau w Szlezwiku-Holsztynie, rotmistrz von Nagel wyciągał pomocną dłoń do powierzonych jego zwierzchnictwu ludzi, czym zaskarbił sobie ich przyjaźń. Nauczył się języka polskiego, utrzymywał nawet w Grabau polską kapelę wojskową złożoną z rannych jeńców 17. Pułku Ułanów. Tylko znając ten niezwykle przypadek niemiecko-polskiej przyjaźni można zrozumieć następujący epizod wspomniany przez pana Andrzeja Prądyńskiego, który jako jeńiec wojenny na krótko przed kapitulacją Niemiec w 1945 roku przejeżdżał przez Grabau:

„Było to w lutym 1945 roku, kiedy wraz z polskim komendantem obozu jenieckiego dotarliśmy w okolice Grabau. Konie na łące świadczyły o tym, że znajdujemy się w pobliżu stadniny. Staliśmy przy ciężarówce, gdy idący naprzeciw nas mężczyzna w polskim mundurze stadninowym na mój widok krzyknął: Jezus Maria, polski oficer!. Konie pochodziły z Racotu i zostały ewakuowane w głąb Niemiec pod komendą barona Klemensa von Nagel. Powiedziałem spotkanemu przez nas człowiekowi, że naszym śladem podąża kolumna wziętych do niewoli polskich oficerów. Kiedy dwie godziny później maszerowali oni przez Grabau, czekał na nich rotmistrz von Nagel w wyjściowym mundurze, salutował i pozdrawiał po polsku: Czołem, polski oficerze!.

„Zostaliśmy przewiezieni do obozu pod Lubeką i tam czekaliśmy na wyzwolenie. 29 kwietnia 1945 roku zostałem niespodziewanie wezwany do wartowni. Szedłem tam mocno zaniepokojony. Zobaczyłem niemieckiego rotmistrza w wyjściowym mundurze. Zdumiałem się, gdy przemówił do mnie po polsku: Witam cię serdecznie, kuzynie, objął mnie i wyszeptał mi do ucha: Rób, co ci mówię. Jeszcze bardziej zdumiałem się, gdy okazało się, że kuzyn załatwił mi przepustkę z obozu i chce mnie z sobą zabrać. Poprosiłem kuzyna o jeszcze jedną przepustkę dla polskiego komendanta obozu, płk Rozwadowskiego, która to prośba została natychmiast spełniona. To było 29 kwietnia 1945 roku! Wkrótce potem przybyli

trzej mężczyźni, wszyscy w dobrym humorze, i zawieźli nas bryczką zaprzęzoną w polskie konie do Cleverhof, oddziału terenowego stadniny Grabau. Kuzynem był naturalnie rotmistrz von Nagel, który zaprosił nas na obiad. Po czterech latach i ośmiu miesiącach niewoli po raz pierwszy zasiadliśmy do świątecznie zastawionego stołu - brakowało tylko muzyki. Głównym tematem rozmowy przy stole były konie. Rotmistrz von Nagel uświadomił nam, że podczas przetaczania się frontu przez Niemcy istnieje duże niebezpieczeństwo zaginięcia polskich koni. Wiedział, że po zakończeniu wojny nie będzie mógł już nic zrobić dla ich odzyskania przez Polaków. Dał nam listę wszystkich rasowych koni, które zostały wywiezione z Polski i znajdowały się na terenie Szlezwiku-Holsztyna i Nadrenii.

„Trzy dni później zostaliśmy wyzwoleni i już po następnych trzech dniach przybyła do Grabau grupa siedmiu polskich oficerów obeznanych z końmi. Zostali entuzjastycznie przyjęci przez polskich pracowników stadniny. Po kilku dniach została powołana do życia organizacja Polskie Stadniny w Niemczech.

„Rotmistrz von Nagel znajdował się już w tym czasie w angielskim obozie jenieckim. Pierwszą prośbą polskich pracowników stadniny skierowaną do nas, oficerów była prośba o spowodowanie zwolnienia barona von Nagel z alianckiej niewoli. Baron już wkrótce sam się uwolnił, to znaczy uciekł z obozu i ukrył się u swej ciotki przebywającej w Holsztynie. Pomogliśmy mu potem przeprowadzić się przez Łabę i powrócić do rodzinnych włości w Westfalii.”



Fot. archiwum A. Krzyształowicza.



Por. Bielecki na Ramzesie, I m. w Międzynarodowych Zawodach dla Oficerów Wojsk Alianckich, Hamburg 1946. Fot. archiwum A. Prądzyńskiego.

Baron Klemens von Nagel znał więc wartość hodowlaną Ramzesa z własnych doświadczeń z pracy w wojskowym zarządzie stadniny w Racocie. Do tego doszły rady zaprzyjaźnionych koniarzy, którzy twierdzili, że Ramzes ma w sobie więcej cech huntera odziedziczonych po ojcu, Ritterspornie, niż orientalnych cech swojej matki.

Sam wygląd Ramzesa wskazywał na przewagę cech arabskich: średniej wielkości, zwarty, o wspaniałym, wyrazistym spojrzeniu, elegancki i promieniujący siłą rasowego ogiera, a przy tym z natury spokojny i łagodny, tak że mogło się nim zajmować nawet dziecko. Jego wadą były nieco cofnięte nadgarstki, którą to cechą często przekazywał potomstwu. W odradzającym się na nowo w Niemczech sporcie jeździeckim Ramzes występował najczęściej pod „Micky” Brinkmannem, wielkim

skoczkiem okresu międzywojennego, odnosząc liczne sukcesy na konkursach średniego szczebla. Złamanie kości pęciny w czasie treningu na czworoboku ujeżdżeń iowym w 1948 roku zakończyło karierę sportową Ramzesa. Wtedy też zaczęła się jego kariera hodowlana, w której okazał się najwybitniejszym reproduktorem półkrwi w okresie powojennym. Ramzes pozostał płodny aż do późnej starości. W roku 1966 został uśpiony. Miał wtedy niemal 30 lat.

POCHODZENIE

Ojciec Ramzesa, RITTERSPORN był wybitnym folblutem ze znanej francuskiej siwej linii Le Sancy. Urodził się w 1917 roku w stadninie wicehrabiego L. de Buisseret w Belgii i jeszcze w tym samym roku, razem ze swoją matką Molly Clarke, został sprowadzony do Niemiec przez hrabiego Alvensleben-Schönborn. W czasie swojej czteroletniej kariery wykazał się jako wybitny i wszechstronny koń wyścigowy, odnosząc sukcesy na krótkich i długich dystansach, w wyścigach płaskich i przeszkodowych. W wieku od dwóch do pięciu lat wygrał ogółem 105 tys. marek, odniósł łącznie 5 zwycięstw, w tym w gonitwach Deutsche Hürdenrennen w Karlshorst. Tym samym Rittersporn zaliczał się do najlepszych koni wyścigowych w swoim czasie. Po zakończeniu kariery wyścigowej został sprzedany do Polski jako reproduktor. Dostarczył polskiej kawalerii wiele dobrych koni skaczących, w tym wspaniałą Warszawiankę - klacz międzynarodowej klasy w okresie międzywojennym, uczestniczkę Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku pod Michałem Gutowskim (patrz KP nr 3 (136)'95). Później Warszawianka została świetną klaczą hodowlaną, dając między innymi ogiera Król Walca (po Jantos xx), który krył w tym samym czasie co Ramzes w westfalskiej stadninie Vornholz barona Klemensa von Nagel i, pozostając w cieniu swojego słynnego wujka, być może nie mógł wykorzystać wszystkich swoich szans. Mimo to pozostawił po sobie kilka wybitnych koni, w tym Feuerdorna (który osiągnął międzynarodową sławę pod Hansem-Güntherem Winklerem) oraz kilka świetnych klaczy hodowlanych, jak Marina, matka Macbetha (po Pernod xx) - wielokrotnego zwycięzcy konkursów Grand Prix w ujeżdżeniu pod Bubi Günther.

Z siwej linii Le Sancy, znanej w hodowli pełnej krwi przede wszystkim dzięki koniom Le Samaritain, Roi Herode i The Tetrarch, wywodzi się zresztą jeszcze jeden koń sławny w okresie międzywojennym - Woltan, słynny „srebrny koń” Hermana von Nagel, dalekiego krewnego barona Klemensa von Nagel. Woltan był potomkiem linii Le Sancy poprzez swojego ojca, folbluta Chatou.

Matka Ramzesa, JORDI, była według opisu hrabiego Plater-Zyberka (syna hodowczynie Ramzesa) małą i nieefektywną klaczą, niemniej jednak przekazywała potomstwu cechy użytkowe najlepszych koni arabskich w Europie. Ojciec Jordi, Schagya X-3, pochodził z austro-węgierskiej stadniny państwowej Radowce i po I wojnie światowej został sprowadzony do Polski. Jego ojcem był urodzony w 1899 roku w Radowcach na Bukowinie ogier Schagya X, uchodzący za jednego z najlepszych ogierów półkrwi arabskiej w tej stadninie. Przekazywał on swoim potomkom silny kośćiec i duży wzrost - konie po ogierze Schagya X były przeciętnie o 3-5 cm wyższe w kłębie i miały o około 1 cm większy obwód pęciny od swoich rówieśników po innych ogierach. Schagya X był na początku stulecia używany w stadninie Radowce, od 1914 roku w Kotingbrun, a od 1921 roku w Kladrubach w hodowli półkrwi arabskiej. Założycielem tej linii ogierów był Schagya Or. Ar., z rodziny Kohailan-Siglavý, siwy, urodzony w 1830 roku, sprowadzony do Babolnej w 1836 roku i czynny jako ogier czołowy do 1840 roku.

Babka Jordi od strony ojca, klacz 117 Amurath, była córką słynnego Amuratha (ur. 1881 w Weil), od którego pochodzi również druga babka Jordi, klacz 51 Astarte. Zatem Amurath, określany przez dr Georga Wenzlera jako „ogier stulecia”, występuje w rodowodzie Ramzesa w dwóch miejscach. Amurath działał przez dziesięć lat jako ogier czołowy w stadninie Weil, po czym w 1895 roku został sprzedany do Radowiec, gdzie do chował się jeszcze 315 potomków, jego synowie, Amurath I i II, mieli wśród swojego potomstwa 61 licencjonowanych ogierów i 71 klaczy wpisanych do księgi stadnej w Babolnej. Ich dwaj półbracia, również noszący nazwy Amurath I i II, byli ogierami czołowymi w Celle, używanymi w niemieckiej hodowli półkrwi - ten pierwszy w rasie hanowerskiej, drugi zaś najpierw

w rasie holsztyńskiej, a następnie również hanowerskiej. O ile linie męskie obydwu Amurath'ów nie utrzymały się w hodowli półkrwi, to ich geny są nadal obecne w rodzinach żeńskich i występują u wielu znaczących dzisiaj koni sportowych.

Dziadek Jordi od strony matki, ogier Bakszysz, urodzony w 1901 roku w stadninie Sławuta księcia Sanguszki, miał trwały wpływ na hodowlę trakeńską poprzez swojego syna Fetysza i swojego wnuka Lowelasa (od córki Bakszysza, Elegantki). Fetysz i Lowelas były ogierami czołowymi w Janowie Podlaskim i w stadninie Trakeny. Fetyszowi udało się, jako jednemu z nielicznych ogierów arabskich, założyć linię męską, która przetrwała po dziś dzień w hodowli półkrwi.

Wielkość Ramzesa była wyraźnie zapisana w jego rodowodzie - trzeba było tylko ten rodowód dokładnie odczytać. Pytanie o to, jakie cechy odziedziczył po jakich przodkach, jest bezcelowe, ponieważ nie da się tego do końca ustalić. Baron von Nagel zdecydował się na użycie Ramzesa, gdyż wierzył w możliwości skokowe rodziny Rittersporna. Warszawianka i Woltan są tego najlepszymi przykładami. Cechami zaś, które Ramzes niewątpliwie odziedziczył po matce są ostrożność, inteligencja, chęć do współpracy z jeźdźcem oraz długowieczność.

RAMZES 1937	RITTERSPORN xx 1917	SAINT SAULGE 1899	LE SANCY	
			MAY POLE	
	JORDI 1928	MOLLY CLARKE 1902		ST. ANGELO
				LADY PEGGY
		532 SHAGYA X-3 1909		SHAGYA X
				117 AMURATH-2
139 DEMETER		BAKSZYSZ		
		51 ASTARTE		

POTOMSTWO

Podczas swojej osiemnastoletniej kariery hodowlanej po II wojnie światowej Ramzes pozostawił po sobie trwały ślad w dwóch niemieckich rasach: westfalskiej i holsztyńskiej. Był ogierem, którego w każdej hodowli używano jako „jokera”, zawsze z dobrym wynikiem. Przy tym krył on, wyłączając sezony, kiedy przebywał w Holsztynie (1951/52 i 1959/60), niewiele więcej niż 30-40 klaczy rocznie, czyli mniej więcej 10 % tej liczby, jaką w dzisiejszych czasach osiąga dobry ogier dzięki technice sztucznej inseminacji. Biorąc to pod uwagę, osiągnięcia hodowlane Ramzesa po dziś dzień nie mają sobie równych.

Wszystkie dzieci Ramzesa były siwe i wszystkie umiały skakać. Jednak do skoczków klasy światowej zaliczały się tylko konie od matek rasy holsztyńskiej: Retina (jeździec Fritz Thiedeman), Romanus (Hans-Günther Winkler), Ramona (Alwin Schockemöhle), Robin (Fritz Ligges). Natomiast rasa westfalska zawdzięcza Ramzesowi międzynarodowej klasy konie ujeżdzeniowe: Mariano (Josef Neckermann), Remus (Harry Boldt), Tiga (Heinz Lammers). Mając 162 cm w kłębie, Ramzes był normalnego wzrostu jak na angloaraba, chociaż według dzisiejszych norm jest to raczej niewiele. Jego potomstwo było bardzo zróżnicowane pod względem wzrostu, zależnie od rozmiarów i pokroju matek. Ogier Radetzky ze stadniny Warendorf, mierzący w kłębie 159 cm, należał do najmniejszych synów Ramzesa, chociaż jego własne potomstwo rzadko było tak niskie. Z drugiej strony Robin, mierzący 170 cm, był wśród dzieci Ramzesa olbrzymem.

Niektóre dzieci Ramzesa miały nieco kwadratową sylwetkę z naprężonym grzbietem, co wymagało

dodatkowej pracy w trakcie ujeżdżania. U wszystkich jego potomków widoczne były ślady rasy arabskiej. Za życia uchodził Ramzes za „damskiego krawca”, a więc ogiera, który daje lepsze córki niż synów. Obecnie jednak okazuje się, że najsilniejszy wpływ na europejską hodowlę koni sportowych ma męska linia jego wnuka, ogiera Ramiro.

Ramzes nadał nowe oblicze rasie westfalskiej przede wszystkim poprzez swojego syna, ogiera Radetzky. Był to wyhodowany w Vornholz pełny brat ogiera Mariano, konia, na którym Josef Neckermanns startował na olimpiadach i w mistrzostwach świata. Ich matka, Malta po ogierze Oxyd urodziła 18 źrebiąt w ciągu 19 lat kariery hodowlanej. Radetzky, który po ojcu odziedziczył anglo-arabski typ, opanował sztukę ujeżdżenia w zakresie Grand Prix a swoim potomkom przekazał poza talentem ujeżdżeniowym także zdolności skokowe. Ogółem dorobił się 20 synów z licencją ogiera i prawie 200 uznanych córek.

Do jego potomstwa, które po dziś dzień potwierdza klasę tego ogiera, należy między innymi Rembrandt, legendarny koń ujeżdżeniowy dwukrotnej indywidualnej mistrzyni olimpijskiej, Nicolle Uphoff.

Krew Ramzesa miała wpływ również na hodowlę trakeńską w południowych Niemczech i w kilku innych krajach europejskich, przede wszystkim w Holandii. Hodowcy holenderscy, znani ze swej inicjatywy i dobrego wyczucia, korzystali przez kilka sezonów z synów Ramzesa z hodowli holsztyńskiej, ogierów Raimond i Rigoletto. Pierwszy z nich zasłużył się w hodowli głównie za pośrednictwem swojego syna, Ramiro, który obecnie jest najwybitniejszym nosicielem genów Ramzesa.

Ramiro, wnuk ogiera Cottage Son xx w linii żeńskiej, przybył do stadniny Vornholz w łonie matki. Tam w 1965 roku przyszedł na świat i wychował się. Tam, po ukończeniu z pierwszą lokatą w swoim roczniku próby dzielności ogierów w Adelheidsdorf, krył klacze przez pierwsze sezony swej kariery hodowlanej. W Vornholz znalazł Ramiro najlepszy materiał żeński, częściowo rasy holsztyńskiej a częściowo własnej hodowli Vornholz na bazie rasy berberskiej. W pełni wykorzystał stworzone mu szanse dając kilka wysokiej klasy skoczków, w tym klacz Fatinitzę, na której odnosili sukcesy Fritz Ligges i Thomas Frühmann. Jako sześciolatek przeszedł Ramiro do stajni sportowej Fritza Liggesa, gdzie wkrótce zaczął odnosić międzynarodowe sukcesy w skokach. Jako czternastolatek został kupiony przez Leona Melchiora, Holendra zamieszkałego w Belgii, który w swojej stadninie Zangersheide prowadził nowoczesną i bardzo skuteczną hodowlę najwyższej klasy skoczków. To co początkowo wyglądało na wyprzedaż najlepszych niemieckich reproduktorów, okazało się w rezultacie dobrodziejstwem dla całej europejskiej hodowli skoczków. Krew Ramiro można dzisiaj odnaleźć w prawie wszystkich europejskich hodowlach koni sportowych. Jego córka, Ratina Z pod Holendrem Pietem Raumakersem zdobyła złoty medal drużynowo i srebrny indywidualnie na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku, a pod Ludgerem Beerbaumem w 1993 roku wygrała finał Pucharu Świata w Côtéborgu. Jeszcze dobitniej świadczy o wartości Ramiro statystyka porównawcza prowadzona przez Niemiecki Związek Jeździecki, która określa wartość hodowlaną każdego ogiera na podstawie łącznej oceny rodowodu, własnej kariery sportowej i kariery sportowej potomstwa. Statystyka ta pokazuje, że Ramiro ma zdecydowanie największą liczbę synów mieszczących się w pierwszej setce najlepszych reproduktorów (18 na 100). Również w innych ogierach spośród czołowej setki płynie krew Ramzesa - to uderzający dowód na to, że można świadomie hodować wybitne konie sportowe, dopóki są ludzie umiejący rozpoznać i prawidłowo użyć nosicieli wybitnych genów.